

Goście długo opowiadali o swoich przeżyciach wojennych. Mnie utkwilo w pamieci opowiadanie Zionka o jego pobycie na Wileńszczyźnie. Jak weszli kiedyś tam do jednego domu, zaproszeni przez właścicieli, a tu w dużym pokoju na specjalnym stole leży pięknie oprawiona książka, Pan Tadeusz ! Jak ich goszczono ! " Perswaduję w ręce Pana " Trzeba było odpowiedzieć " Bynajmniej " o czym nie wiedzieli . Kiedy bili raz na dworcu i nadjeżdżał pociąg, ktoś krzyknął : " Patrzaj, trzymaj maszyna, a ot mój miły jedzie ! " Zakroim parsiuka, zacieplim płyta. Bardziej poważnie wyglądało opowiadanie o imieninach Józefa Piłsudskiego, który zaprosił na nie wszystkich Józefów z pierwszej brygady. O swym naczelnym wodzu Zionek nie miał słów, tak go wszyscy kochali. A jeden Józef nie umiał widocznie po polsku, kiedy zakrzyknął " Dziadzio Piłsudski naj zdorow bude !

W drugi dzień świąt poszliśmy na Kotykówkę do dzaidków. Właściwą gospodynią tam była już ciotka Lola. Z Micią ożenił się Jaworski i mieszkali oddzielnie. Przyszli tam także Jaroszewscy, którym bardzo smakowało domowe wino porzeczkowe, którego mnie na dano skosztować, częstując tylko przekładanecem. Zbyszek chciał już do domu, więc nie byliśmy tam zbyt długo.

W domu oglądaliśmy ze Zyskiem jego książkę z obrazkami, którą otrzymał na gwiazdkę. Były tam różne kolorowe obrazki oraz pod nimi wierszyki , w rodzaju : Zima, zima, mróz aż trzaska, a na nosach wszędzie gile. Chłopcy lepia ot bałwana i bawią się bardzo mile. Dyskoteki nie było, còż mieli począć ?

Albo inny wierszyk : Kominiarczyk, jak noc czyrny. Nie ma jednal czarnej duszy. Serce jest w nim tkliwe, czyste, choć odzież sadza zapròszy . Przypominam sobie ten wierszyk. zawsze dzisiaj, kiedy odwiedzi nas kominiarz. Zastaniawiam się, czy ma on serce tkliwe, czyste, kiedy wypisuje rachunek za czyszczenie komina, którego zresztą - nie czyści.

Tradycja innych świąt

Święta Wielkie Nocy nie robiły już na mnie takiego wrażenia. Pamiętam, kiedy wystrojoni wraz z rodzicami szliśmy wieczorem na rezurekcję która odbywała się w ormiańskim kościele. Te modły i śpiewy trwały długo. Ta powoli poruszająca się procesja na dworze, wokół kościoła. Wkońcu ten długo oczekiwany śpiew " Radosny dzień nam dzis nastał ". Narszcie ! Taeraz pojdzieny już do domu , a tam tyle specjałów! Babki wielkanocne, Mazurki, wędliny, z których Zbyszko- wi najlepiej smakowała psztetówka. Dzielenie się jakim święconym.

Ojciec wspominał swoje dziecinny lata; kiedy mieszkał jeszcze w domu rodzinnym koło cerkwi, przypatrując się nabożeństwu, kiedy tam